

Reportaż **prosto z frontu** • **SONDAŻ: kampania w cieniu Trumpa** • Kto będzie **siedział**
Studia medyczne online • Życie seksualne **księży** • Ranking **galerii** • Sens **snów**

POLITYKA.PL

1
LIDER
SPRZEDAŻY

TYGODNIK, nr 11 (3506), 12.03–18.03.2025

Cena 13,90 zł (w tym 8% VAT) nr indeksu 369195

**Czy Europa
sama się obroni**

Ameryka odpływa



ISSN 0032-3500
1 1 >
9 770032 350503



SKITEAM.PL | ROWERYCUBE.PL | SPYDER.PL

-30%

-20%

**ZIMOWY ZJAZD
CENOWY**

-40%

**do
-50%**

NA WYBRANE PRODUKTY

**ODZIEŻ, SPRZĘT I AKCESORIA
NARCIARSKIE I SNOWBOARDOWE**

KURTKI | SPODNIE | NARTY | BUTY | WIĄZANIA | DESKI SNOWBOARDOWE
BIELIZNA TERMOAKTYWNA | KASKI | GOGLE | KIJE | RĘKAWICZKI

Godziny otwarcia sklepów: Poniedziałek - Sobota: 12:00 - 20:00

Warszawa: ul. KOR 36/38, ul. Toruńska 107b, Poznań: ul. Bułgarska 117a,
Katowice: ul. Sportowa 20, Wrocław: ul. Grabiszyńska 167



Tylko na
skiteam.pl



© LAURENT VAN DER STOCK/LE MONDE/GETTY IMAGES

14, 52

Jeszcze Ukraina nie zginęła

Tematy tygodnia

- 12 Andrzej Lubowski
Czy Europa się obroni?
- 14 Paweł Reszka **Prosto z frontu pod Konstantyniwką**
- 18 Rafał Kalukin, Marcin Duma (IBRIS)
SONDAŻ Jak sytuacja międzynarodowa odbija się na polskiej polityce
- 22 Mariusz Janicki **Restart rozliczeń**

Polityka

- 18 Rafał Kalukin, Marcin Duma (IBRIS)
SONDAŻ Jak sytuacja międzynarodowa odbija się na polskiej polityce
- 22 Mariusz Janicki **Restart rozliczeń**
- 26 O zmianach w życiu uczuciowym i seksualnym księży opowiada
Artur Nowak, autor książek o Kościele
- 29 Katarzyna Kaczorowska
Więcej prób samobójczych, mniej samobójstw
- 32 Agnieszka Sowa **Przybywa Polaków studiujących zdalnie medycynę na ukraińskich uczelniach**
- 35 Norbert Frątczak **Poszukiwacze meteorytów pod Lublinem**
- 38 Ewa Wilk **ODCHODZIĆ PO LUDZKU**
Zadbaj o ostatnią wolę

Rynek

- 42 Tomasz Bielecki
Co i po co Unia regulowała i co ma teraz „odregulować”

- 45 Adam Grzeszak
Potrzeba nam licznych inteligentnych sieci energetycznych

Świat

- 48 Marcin Giełzak USA
Dlaczego biedni Amerykanie zagłosowali na bogatego Trumpa
- 52 Edwin Bendyk UKRAINA
Murem za prezydentem
- 54 Artur Domosławski BRAZYLIA
„I’m Still Here”: przejmująca opowieść o czasach dyktatury

Nauka/projektpulsar.pl

- 56 Marta Alicja Trzeciak
Sens snów
- 59 Dariusz Jemielniak
Jak mierzyć jakość polskiej nauki
- 62 Tomasz Targański
Niebezpieczne związki między pandemią a populizmem

Historia

- 64 Jakub Halcewicz
Muzeum POLIN: poruszająca wystawa o powojennych losach Ocalałych
- 67 Tomasz Nałęcz
1905: największa polska rewolucja XX w.

Kultura

- 74 Piotr Sarzyński
Subiektywny ranking najlepszych polskich muzeów i galerii
- 78 Rozmowa z **Przemysławem Pawlakiem**, autorem pełnej biografii Stanisława Ignacego Witkiewicza
- 82 Rozmowa z choreografem i tancerzem **Wojciechem Grudzińskim**, laureatem PASZPORTU POLITYKI w kategorii scena
- 86 Dorota Szwarcman
150 lat temu urodził się kompozytor Maurice Ravel
- 88 MEA PULPA
Kuby Wojewódzkiego

Ludzie i style

- 94–97 • **Lista naszych lęków**
- Goodbye Skype
 - Kto się poczuł
 - Atrani: kieszonkowe miasteczko
 - Odrodzenie kadarki

Stałe rubryki

- 4 Przypisy • 6 Ludzie i wydarzenia
- 70 Afisz • 89 Chutnik i Plebanek
- 90 Orliński • 91 Sulej • 92 Mizerski
- 92, 98 Galeria POLITYKI
- 93 Do i od redakcji
- 98 To jeszcze nie koniec



Woń MAGA

Jerzy Baczyński

Ameryka nam odpływa, tak jak już odpłynął jej prezydent. Na naszej okładce nowojorska Statua Wolności pokazuje Europie cesarski „kciuk w dół”, choć znając obcesowość Donalda Trumpa, równie dobrze mógłby to być środkowy palec w górę. Trumpologia coraz bardziej przypomina dawną kremlinologię: wrośnięcie z nastrojów Przywódcy, niedyskrekcji dworu, pozycji faworytów. Ostatnio prezydent miał podobno nieco skarcić samego Elona Muska za to, że zwalnia tysiące urzędników federalnych bez konsultacji z szefami służb; po raz pierwszy też lekko pogroził Putinowi za to, że „nawala w Ukrainę”, choć zaraz dodał, że go rozumie, bo każdy polityk wykorzystałby okazję. „Okazją” jest gwałtowne wstrzymanie przez USA pomocy wojskowej, w tym wywiadowczej, dla Ukrainy. Jak podają Ukraińcy, to zaproszenie Rosji do ataków już kosztowało życie setek żołnierzy i cywilów. Ale taki był biznesowy pomysł prezydenta USA na złamanie oporu Zełenskigo przed kolejną rundą „negocjacji o kapitulacji” w Rijadzie. Moralny horror.

Wsumie jednak mało ważne, co jeszcze Donald Trump powie lub zrobi: zmiana geopolityczna już się dokonała. Po obu stronach Atlantyku widać, że trwający przez 80 lat Pax Americana dobiega końca. Europejscy politycy starają się tonować reakcje, maskować szok i rozczarowanie. Donald Tusk mówił w Sejmie: „Nie recenzujemy, wyciągamy wnioski”. I właśnie pierwsze realne wnioski ogłosiła szefowa KE Ursula von der Leyen: to program „ReArm” – remilitaryzacji Europy. Jak zawsze w przypadku Unii ten plan ma wiele komponentów „miękkich”; zapowiedziane wydatki rzędu 800 mld euro to nie są jakieś nowe pieniądze, ale pożyczki. 650 mld będą mogły pożyczyć kraje członkowskie, nie podpadając pod reguły unijnej dyscypliny budżetowej, tylko 150 mld euro to nowy wspólny fundusz kredytowy. Tym razem Unia nie zdecydowała się jak w czasie pandemii covidu w 2020 r. na emisję własnych obligacji, z których finansowano by bezzwrotne dotacje. Może jeszcze ten pomysł wróci, ale kłopotem są węgierskie weta, a taka decyzja wymagałaby jednomyślności wszystkich 27 krajów. Nawiasem mówiąc, pilny staje się temat faktycznego odsunięcia jawnie proputinowskich Węgier od procedur i gremiów decyzyjnych Unii i NATO.

Postawa rządów Węgier i Słowacji w dużym stopniu paraliżuje polską prezydencję w UE. Kiedy trzeba dyskutować głównie o bezpieczeństwie, i to także w kontekście nielojalności rządu USA, forum 27 krajów jest mało użyteczne. Europa zaczęła więc ćwiczyć inne, nieformalne formaty. Na spotkania w Paryżu i Londynie zapraszano tylko niektóre kraje UE („koalicja chętnych”), ale także te spoza Unii: Turcję, Wielką Brytanię, Norwegię. W tej nowej konfiguracji kluczowa staje się rola Francji, która zawsze była „amerykosceptyczna”, a teraz wyraźnie zamierza wypełniać „lukę po USA” (stąd oferta otwarcia parasola nuklearnego nad Europą). Ważny jest też powrót do europejskiej polityki Wielkiej Brytanii oraz Turcji, która również ma prawo czuć się zagrożona sojuszem Trumpa z Putinem. Wymuszanie kapitulacji Ukrainy oznacza przecież domyślną zgodę USA na rekonstrukcję przez Rosję dawnego ZSRR, także poprzez siłową presję na bliskie Turcji postradzieckie kraje Azji Środkowej.

Tak oto Trump uruchomił, zapewne wbrew intencjom, procesy strategicznej przebudowy Europy. Nie dotyczy to tylko bezpieczeństwa militarnego, ale również gospodarki. Wielkie inwestycje w europejskie koncerny zbrojeniowe będą tworzyć globalną konkurencję dla przemysłu amerykańskiego i dadzą gospodarce unijnej duży impuls wzrostowy. Niemcy pod nowym kierownictwem zapowiadają poluzowanie dyscypliny fiskalnej i liczone nawet na bilion euro nowe wydatki na przemysł i infrastrukturę. Jednocześnie Trumpowskie wojny celne już mocno obniżyły kurs dolara i zwiększyły w USA ryzyko inflacyjne, co powoduje ucieczkę inwestorów w kierunku euro i akcji europejskich firm; sprowokowani Europejczycy zaczynają też mówić o własnej, niezależnej od USA, polityce gospodarczej wobec Chin. Te zmiany to czysta anty-MAGA.

Wywołane przez Trumpa turbulencje ogarniają też polską politykę: co prawda elektorat PiS nadal wielbi Trumpa (więcej w analizie badań IBRIŚ), ale politycy prawicy są wyraźnie zmieszani: antyukraińska i antyunijna propaganda okazuje się coraz bardziej ryzykowna. Nieprzewidywalność Trumpa, jego bezwstydny reset z Putinem i brutalny szantaż wobec Ukrainy ostudziły nawet Kaczyńskiego. Po ostatnim sejmowym wystąpieniu Tuska w sprawach bezpieczeństwa reakcja prezesa PiS była nadzwyczaj powściągliwa. Żadnych oskarżeń o zdradę, nawet przećwiczona fraza, że „Tusk staje na czele antyamerykańskiej rebelii w Europie”, została odpuszczona i z rozpędu klepie ją tylko kandydat Nawrocki. Po tym, jak Musk i sekretarz Rubio udzielił ministrowi Sikorskiemu pogardliwej reprimendy („podziękuj, mały człowieczku”) za jego reakcję na groźbę wyłączenia satelitarnego internetu dla Ukraińców, poseł Fogiel z PiS ostrzegał rozradowane koleżeństwo, aby „nie przyklaskiwali bezrefleksyjnie wszystkiemu, co napisze ten czy inny technobaron”. Można mieć jakąś nadzieję, że polityka Trumpa i jego ekipy jest jak amoniak: pachnie brzydko, ale otrzeźwia.

PROGRAM
LOJALNOŚCIOWY

Royal
Albatros

3%

zniżki na każdy
kolejny wyjazd

Albatros travel

Irlandia

– zielona wyspa Celtów

Fantastyczna wyprawa, podczas której odkryjemy wspaniałe zabytki i cuda natury, poznamy sympatycznych mieszkańców kraju, skosztujemy piwa Guinness i najlepszej whiskey.

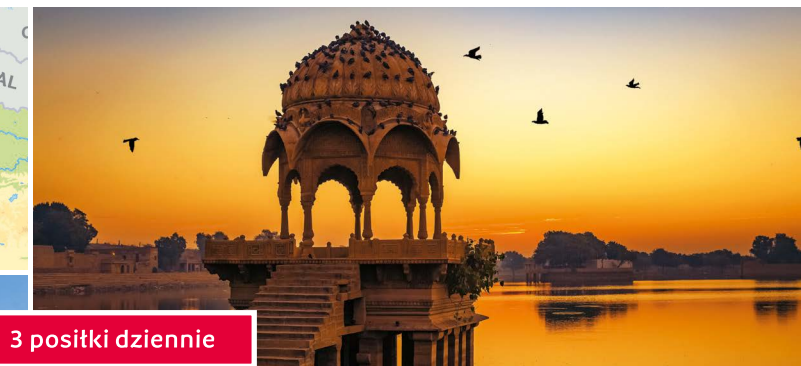
Trudno nie pokochać Irlandii z jej zielonymi łąkami, stadami owiec, uroczymi domkami oraz pubami pełnymi muzyki i piwa Guinness. Zwiedzimy Dublin, Waterford, zamek Cahir i uroczne wioski oraz poznamy historię kraju od czasów Celtów i Wikingów aż po współczesność. Zachwycimy się widokami na malowniczym Ring of Kerry, imponujących Klifach Mohera czy przemierzając „księżycowe” krajobrazy Burren. Na koniec odwiedzimy destylarnię whiskey, by poznać tajniki jej produkcji i spróbować tego słynnego trunku.

2 posiłki dziennie*

8 dni
Wyloty z Warszawy
04/06, 06/08 2025

od **7.498,-**

*bez kolacji w dniu 7



3 posiłki dziennie

Indie – Klejnot Imperium

Złoty Trójkąt Indii: New Delhi, Jaipur i Agra z Taj Mahal, a także rezerwat tygrysów bengalskich w P.N. Ranthambore, potężne forty i pałace maharadzów.

Zapraszamy na niezapomnianą wycieczkę do Indii, gdzie odkryjemy barwny świat, tętniące życiem miasta i niezwykle skarby kultury. Zwiedzimy Złoty Trójkąt – New Delhi, Jaipur i Agra, zobaczymy majestatyczny Taj Mahal oraz dawne forty i pałace. W Rezerwacie Tygrysów w Ranthambore spróbujemy dostrzec tygrysa bengalskiego. Odwiedzimy także Opuszczone Miasto Fatehpur Sikri, wpisane na listę UNESCO. Chętni mogą przedłużyć podróż o wypoczynek na Goa lub pobyt w stolicy Nepalu – Katmandu.

10 dni | Wyloty z Warszawy | 05/10 2025, 08/02 2026 | od **7.998,-**

albatros.pl
Warszawa, ul. Marszałkowska 76, 8p.
rezerwacja +48 22 128 48 81

Kod reklamy: PL10

Cena zawiera: BILETY WSTĘPÓW, opiekę polskiego pilota, przeloty rejsowe, zakwaterowanie w pokojach 2-os., wyżywienie i transport zgodnie z programem, ubezpieczenie podstawowe

Szkolenia Tuska

„Będziemy się starali mieć do końca roku gotowy model, aby każdy dorosły mężczyzna w Polsce był szkolony na wypadek wojny” – zapowiedział Donald Tusk podczas sejmowego przemówienia na temat stanu bezpieczeństwa. Władysław Kosiniak-Kamysz, szef MON, od razu uspokajał, że w żadnym wypadku nie chodzi o powrót do powszechnej i obowiązkowej służby wojskowej. Co byłoby swoistym paradoksem, bo to właśnie rząd PO-PSL likwidował obowiązkową służbę wojskową od stycznia 2010 r. Zresztą przy ogromnym aplauzie społecznym.

15 lat bez poboru pozwoliło przekierować znaczny strumień pieniędzy na szybszą modernizację sprzętu wojskowego. Ale miało również swoje minusy. W grudniu 2010 r. armia stała się formacją mniej liczną niż policja, jej stan spadł do poziomu najniższego od momentu zakończenia drugiej wojny światowej – 95,5 tys. ludzi pod bronią. Długofalowo przełożyło się to również na drastycznie kurczące się rezerwy mobilizacyjne. W efekcie zdecydowana większość potencjalnych rezerwistów to mężczyźni 40 plus.

Jest i dobra wiadomość: polska armia przekroczyła wreszcie psychologiczną barierę 200 tys. żołnierzy pod bronią. Konkretnie jest ich 206 tys. Proces „tuczenia” armii zaczął się dopiero w 2014 r. – po aneksji Krymu przez Rosjan. I to też z opóźnieniem, bo od lat największą słabością wojskowych jest system rekrutacji. Po wybuchu pełnoskalowej wojny w Ukrainie Polska miała armię niewiele większą niż siły, które Rosja rzuciła przeciwko Ukraińcom. Oficjalne dane mówiły o 164 tys. ludzi pod bronią. Przy czym sytuację ratowały Wojska Obrony Terytorialnej, które stanowiły niemal 1/3 całych sił zbrojnych. A mówimy o formacji z założenia budowanej jako pomocnicza. Zawodowych żołnierzy – czyli podstawy systemu obronnego – ciągle było jak na lekarstwo.



Wolne tempo powiększania wojskowych szeregów frustrowało nawet PiS, co jednak nie przeszkadzało ministrowi Błaszczakowi w tworzeniu kolejnych jednostek, a nawet całych dywizji. Tyle że na papierze. Wśród wojskowych krążył ponury żart, że (powołana w listopadzie 2023 r.) 8. Dywizja Piechoty Armii Krajowej swój numer zawdzięczała liczbie żołnierzy, którzy w niej służyli. Po objęciu władzy przez nowy rząd okazało się, że to nie żart.

Obecnie największym bólem głowy wojskowych jest fatalna demografia. Nie lepiej jest ze stanem zdrowia i predyspozycjami potencjalnych chętnych. W 2024 r. do dobrowolnej zasadniczej służby wojskowej zgłosiło się 63 tys. ochotników. Spośród nich 18,5 tys. zrezygnowało bądź zostało odrzuconych. Kolejne tysiąc wykruszyło się, nim zdążyło trafić do jednostek. Ostatecznie, po rocznym przeszkoleniu, do armii wstąpiło niespełna 12 tys. żołnierzy. Kolejnym kłopotem – choć wojsko stara się tego tak nie komunikować – jest wysoka rotacja w WOT, sięgająca kilku tysięcy osób rocznie. I struktura płciowa formacji – co piąty żołnierz w WOT jest kobietą. Stąd pomysł dobrowolnych, krótkich, ale treściwych szkoleń wojskowych wydaje się nie tylko kuszący, ale także jedyną realną dziś opcją, by przygotować się na wojnę. (JULL)

Kto odpowie za aferę hejterską?

Może się okazać, że odpowiedzialność za zorganizowaną w Ministerstwie Sprawiedliwości akcję internetowego hejtowania niezależnych sędziów poniesie jedynie sygnalistka, która sprawę ujawniła. W niespełna sześć lat od ujawnienia afery hejterskiej rozpoczął się proces karny Emilii Szmydt – „Małej Emi”. W aferę znieśławiania sędziów krytykujących poczynania ministra Ziobry zamieszczonych było – według zeznań trojga skruszonych hejterów – 22 sędziów, jeden prokurator i „Mała Emi”, żona Tomasza Szmydta, jednego z sędziów hejterów, zbiegłego później na Białoruś. Dlaczego tylko ona odpowiada dziś za aferę? To proste: pozostali mają immunitety (sędziowskie i prokuratorskie).

Afera miała wymiar polityczny, moralny i karny. Politycznie służyła do zastraszenia i uciszenia sędziów krytyków. Moralnie była obrzydliwa, bo polegała na puszczaniu w obiegu prawdziwych i wymyślonych

historii z prywatnego życia sędziów – opracowanych tak, by wyrządzić im i ich bliskim możliwie największą krzywdę. Wymiar karny polega na tym, że źródłem informacji dla hejterów były teczki personalne sędziów znajdujące się w ministerstwie, za które odpowiedzialny był wiceminister Łukasz Piebiak. Według skruszonych hejterów („Małej Emi”, jej męża oraz sędziego Dariusza Cichockiego) to właśnie Piebiak udostępniał dane z teczek.

Prokuratura ma zamiar postawić hejterom zarzut przekroczenia uprawnień i złamania ochrony danych osobowych, a wszystko to w ramach zorganizowanej grupy przestępczej. W grudniu 2024 r. wystąpiła o uchylenie immunitetów sędziom: Piebiakowi, Przemysławowi Radzikowi, Arkadiuszowi



Cichockiemu i Jakubowi Iwańcowi (ma ponad 300 tys. maili m.in. z prywatnej skrzynki Piebiaka). Izba Odpowiedzialności Zawodowej SN odmówiła uchylenia immunitetu sędziemu Iwańcowi (I instancja); pozostałe wnioski nie zostały jeszcze rozpatrzone.

Dlaczego prokuratura zdecydowała się na proces „Małej Emi”, nie czekając na resztę? Dlaczego nie potraktowała jej jako świadka koronnego, dzięki czemu otrzymałaby dowody przeciwko pozostałym hejterom? To pytanie zadał na łamach OKO.press Mariusz Jałoszewski. No właśnie: dlaczego? Może po to, żeby w tej sprawie w ogóle kogokolwiek ukarać? Tyle że w takim wypadku ze sprawiedliwością, podobnie jak z rozliczeniem rządów PiS, nie miałoby to nic wspólnego. (ES)

Fundusze Europejskie

Polska Wschodnia - czas dla innowacji!

Pojęcie „start-up” jest znane w Polsce od kilkunastu lat. Mimo że nie należymy do europejskiej czołówki, to stanowimy niemal 1/4 wszystkich start-upów Europy Środkowo-Wschodniej*.



Fot. (JLco) Julia Amara,
źródło: Adobe Stock

Czy każda młoda firma jest start-upem?

Start-upem zazwyczaj określa się młodą firmę, która istnieje nie dłużej niż pięć lat i koncentruje się na rozwoju innowacyjnych produktów lub usług. Charakteryzuje się dużym potencjałem wzrostu, ale także wysokim poziomem ryzyka. Produkty lub usługi start-upów muszą posiadać możliwość skalowania czyli mieć zdolność do dynamicznego rozwoju bez konieczności ponoszenia dodatkowych kosztów. Czy start-upem może być np. pizzeria czy kebab? Tak, o ile proces sprzedaży albo metoda przygotowania dania będą nowatorskie, dotąd niespotykane! W przeciwnym razie – będą to tylko nowe firmy.

Etapy rozwoju start-upów.

Cykl rozwoju start-upu można rozpisnąć na kilka etapów. Najpierw pojawia się faza pomysłu, identyfikująca niszę rynkową. Kolejnym krokiem jest inkubacja czyli rozwój koncepcji przez testowanie rozwiązań biznesowych. Następnie – faza wzrostu, gdy produkt zostaje wprowadzony na rynek i generuje pierwsze przychody. Kolejna faza – skalowanie, poszerza działalność oraz przyciąga partnerów i inwestorów.

Polska – specjalizacje i sukcesy

Polski ekosystem start-upów rozwija się dynamicznie. Branże wykazujące duży potencjał to technologie informacyjne i DeepTech dla medycyny i biotechnologii, energetyki i przemysłu kosmicznego, a także e-commerce, usługi finansowe, zielona energia oraz edukacja. W Polsce Wschodniej powstały innowacyjne firmy, które już odniosły sukces. Przykładem jest TECH4STARS ze swoim automatycznym statywem dla przemysłu fotograficznego czy aplikacja PaliPali – umożliwiająca zamówienie usługi natychmiastowego przewozu wszystkich, bez względu na wielkość czy odległość.

A skąd finansowanie?

Każdy etap rozwoju start-upu wymaga kapitału. Początkowo, około 40% założycieli korzysta zazwyczaj z własnych oszczędności*. Finansowanie kolejnych etapów pochodzi już częściej z przychodów ze sprzedaży, wsparcia aniołów biznesu, funduszy venture capital, czy z kredytów i grantów. Od kilku lat powstanie i rozwój start-upów z powodzeniem finansują też Fundusze Europejskie.

Wsparcie start-upów Polski Wschodniej

Jednym z programów finansowanych z Funduszy Europejskich, wspierających start-upy są „Platformy startowe dla nowych pomysłów”. To wsparcie dla osób z pomysłem na innowacyjny biznes oraz dla start-upów na pierwszym, najtrudniejszym etapie rozwoju. Na realizację Platform łącznie przeznaczono 100 mln euro z Funduszy Europejskich dla Polski Wschodniej.

Platformy startowe – co to takiego?

Platformy startowe to partnerstwa składające się z ośrodków innowacji, instytucji otoczenia biznesu, uczelni, funduszy venture capital, zewnętrznych ekspertów i firm. Taka struktura Platform gwarantuje nie tylko kompleksowość wsparcia ale też możliwość nawiązania przez młodych przedsiębiorców pierwszych kontaktów biznesowych, czerpania nie tylko z wiedzy, ale i doświadczenia innych. W Polsce Wschodniej działa sześć Platform startowych. Specjalizują się one w określonych branżach, jak np. medycyna, ekologia czy produkcja maszyn i urządzeń, ale oferują również ścieżki ogólne – horyzontalne.

Wsparcie w Platformach składa się z trzech etapów.

Pierwszy to etap rozwijania pomysłu i testowania produktu. Do Platform mogą zgłaszać się osoby z pomysłem na innowacyjny biznes, które chcą założyć i rozwijać start-up na terenie wschodnich województw. Zakwalifikowani do programu, przez kilka miesięcy pracują nad rozwojem swojego przedsięwzięcia – to etap tzw. inkubacji. Udział w programie jest dla start-upowców bezpłatny.

W trakcie inkubacji start-up otrzymuje wsparcie niefinansowe w postaci pakietu specjalistycznych usług (m.in. informatycznych, inżynierskich, marketingowych, księgowych, prawnych), w tym obejmujących testowanie i weryfikowanie pomysłów i koncepcji. Zakres usług, jakie może otrzymać start-up w ramach programu inkubacji w danej Platformie zależy od jego indywidualnych potrzeb i zakresu innowacyjnego pomysłu. Pomysłodawcy mogą na tym etapie również otrzymać grant na zakup usług specjalistycznych, niedostępnych w ramach partnerstwa Platformy startowej. Celem inkubacji jest pomoc start-upowi w dopracowaniu produktu i weryfikacji modelu biznesowego tak, aby możliwe było jego wejście na rynek.

W drugim etapie, po zakończeniu inkubacji w Platformie startowej, najbardziej innowacyjne i najlepiej rokujące biznesowo start-upy mają możliwość uzyskania dotacji na rozwój działalności. Na wejście na rynek i pierwszą sprzedaż mogą otrzymać nawet do 600 000 zł dofinansowania.



Fot. NDBACREATIVITY,
źródło: Adobe Stock

Etap trzeci – tylko dla wybranych start-upów – to możliwość dodatkowego wsparcia (do 2 mln zł) na dalszy rozwój działalności. Mogą je otrzymać start-upy, które już wprowadziły produkt lub usługę na rynek i otrzymały dotację w II etapie. To dodatkowe wsparcie dla przedsięwzięć w określonych, kluczowych dla Polski Wschodniej obszarach, wymagających zaangażowania większych środków i wiążących się z dłuższym czasem realizacji.

Nabory pomysłów do Platform startowych odbywają się w trybie ciągłym i trwają do 10 maja 2027 r, zaś nabory wniosków o dofinansowanie dla start-upów, które zakończyły etap inkubacji w Platformach są organizowane przez Polską Agencję Rozwoju Przedsiębiorczości i są ogłaszane cyklicznie aż do wyczerpania alokacji. Więcej informacji można znaleźć na www.platformystartowe.gov.pl

*VCleaders, Ecosystem Compass: Poland 2023, 2023

Dwa referenda

Antoni Dudek

Politolog i historyk, profesor nauk humanistycznych; prowadzi na YouTube autorski kanał Dudek o Historii.



Wtrwającym ponad dwie godziny przemówieniu, wygłoszonym na „konferencji programowej” w Szeligach, Karol Nawrocki dwukrotnie stwierdził, że wybory prezydenckie będą rodzajem referendum na temat rządów Donalda Tuska. Nie jest to teza oryginalna, bowiem od dawna formułowali ją niektórzy komentatorzy. Jednak autorzy przemówienia Nawrockiego zdecydowali się na tak otwarte postawienie sprawy nie przez przypadek. Najwyraźniej sztabowcy z Nowogrodzkiej stracili już wiarę, że prezes IPN zdoła przyciągnąć kogokolwiek spoza dotychczasowych zwolenników PiS. Skądinąd i na tym polu sukces nie jest pełny, bo wciąż poparcie dla Nawrockiego jest o dobrych kilka punktów procentowych niższe niż partii Kaczyńskiego. Dlatego wyłożyli karty na stół, mówiąc ustami kandydata, że w istocie rzeczy chodzi im nie tyle o wybór dobrego prezydenta, ile o doprowadzenie do upadku gabinetu Tuska. Natomiast Nawrocki najwyraźniej nie uświadomił sobie, że mówiąc o wyborach głowy państwa jako o referendum w sprawie rządu, sam sprowadza się do roli tarana, który równie dobrze mógłby się nazywać Bogucki albo i Suski. Byleby tylko wszedł do drugiej tury.

Na drodze do realizacji tego planu pojawił się jednak problem w osobie Sławomira Mentzena. Wygląda bowiem na to, że zanim dojdzie 1 czerwca do upragnionego przez PiS referendum na temat kontynuacji rządów kordonowej koalicji, czekać nas będzie – dwa

tygodnie wcześniej – inne referendum. Wezmą w nim udział Polacy o poglądach prawicowych, rozstrzygając, kogo wołać w roli swojego reprezentanta w drugiej turze. Ambitnego prawnika, który najpierw zbił spory, jak na polskie warunki, majątek, później zręcznie pozbył się kuli u nogi w postaci Janusza Korwin-Mikkego, stając na czele polskich libertarian, a na końcu wymusił

na Krzysztofie Bosaku poparcie całej Konfederacji dla swoich prezydenckich aspiracji. Polityka, który – jak przed laty Jarosław Kaczyński rzucając hasło „przyspieszenia” – zaczyna swoją narracją zmuszać resztę klasy politycznej do reakcji w postaci zdecydowanego odrzucenia bądź naśladownictwa. Czy alternatywę, którą stanowi bezbarwny beneficjent rządów PiS, całą swoją dotychczasową karierę zawdzięczający łasce najpierw współpracowników Kaczyńskiego, a później samego prezesa. W dodatku nieudolnie próbujący naśladować konfederacki wzór i zmagający się z kolejnymi biograficznymi trupami wypadającymi mu z szafy.

Wstarcu na dorobek polityczny – o potencjale intelektualnym nie wspominając – Nawrocki nie miałby z Mentzenem najmniejszych szans. Jednak w majowym referendum, jakie na polskiej prawicy odbędzie się przy okazji pierwszej tury igrzysk prezydenckich, starcie osobowości będzie wprawdzie istotne, ale nie najważniejsze. Z chwilą bowiem gdy w sondażach poparcie dla Mentzena zacznie przekraczać 20 proc. – co w momencie, gdy piszę te słowa, nie jest jeszcze przesądzone, ale wydaje się możliwe – rozpocznie się dla Kaczyńskiego kolejna wielka bitwa. Nie trzeba bowiem wielkiej wyobraźni, aby zrozumieć długofalowe konsekwencje wejścia reprezentanta Konfederacji do drugiej tury. To byłby koniec PiS jako osobistej własności Kaczyńskiego. Co oczywiście nie znaczy, że byłby to koniec tej formacji politycznej.

Influencerzy w kajdankach

Wświetle kamer funkcjonariuszy Centralnego Biura Śledczego Policji i Krajowej Administracji Skarbowej zatrzymano kolejnych 10 osób podejrzanych o udział w zorganizowanej grupie przestępczej, wyłudniającej VAT i organizującej gry hazardowe w internecie. To ciąg dalszy tzw. afery Buddy (POLITYKA 44/24). Do szczecińskiego oddziału Prokuratury Krajowej przewieziono influencerów z Warszawy, Poznania, Łodzi oraz województw świętokrzyskiego, kujawsko-pomorskiego i dolnośląskiego. Wśród zatrzymanych znajdują się udziałowcy największej freakfightowej organizacji FAME MMA (walki znanych osób): Michał B., ps. Boxdel, Wojciech G., Krzysztof R. i Rafał P. Szczecińska prokuratura „odwiedziła” również Lexy C., była zawodniczka zawieszona przez ABW organizacji High League oraz ambasadorka organizacji Clout MMA. Wśród zatrzymanych znaleźli się także youtuberzy:



Adam Z., ps. Detailer, Szymon K., ps. Isamu, Sebastian K., ps. Kickster, oraz dziennikarz motoryzacyjny Adam K.

Zatrzymania – jak potwierdza rzecznik Prokuratury Krajowej Przemysław Nowak – są kontynuacją czynności prowadzonych w tej samej sprawie, w której zarzuty usłyszał youtuber Kamil L., ps. Budda. Influencer i jego partnerka („Grażynka”) opuścili areszt w grudniu po wpłaceniu kaucji wynoszącej w sumie 3 mln zł. Para prześmiewczo komentowała swoje zatrzymanie – „Budda” na Instagramie nazwała partnerkę „kobietą

mafii”, wypuścił piosenkę zrealizowaną w hotelu, gdzie został zatrzymany, a w dniu ostatniej akcji służb na instagramowej grupie z fanami (nazwanej „Przekaz Ojca VATEusza”) pytał, czy dziś jest dzień, kiedy narracja, jakoby robił coś bardziej nielegalnego niż połowa polskiego YouTube, upadnie.

Po raz kolejny polscy influencerzy są oskarżani o uzyskiwanie wpływów ze sprzedaży losów na loterie (do wygrania były samochody, domy, pieniądze czy wakacje z Lexy C.) po zaniżonej stawce VAT (5 proc. zamiast 23 proc.). Tym razem chodzi o 20 mln zł w latach 2021–24. Wszyscy zatrzymani usłyszeli zarzuty udziału w zorganizowanej grupie przestępczej. Po wpłaceniu poręczeń, sięgających nawet miliona złotych, opuścili areszt. Służby zabezpieczyły: 7,5 mln zł na rachunkach bankowych, 17 samochodów, biżuterię i zegarki o łącznej wartości 500 tys. zł oraz pół miliona złotych w gotówce. (MTOM)

Zgniły kompromis ministra Henning-Kloski

Konie w Morskim Oku zostają, choć ma to być „transport kulturowy”. Ministra klimatu i środowiska Paulina Hennig-Kloska wraz z dyrektorem Tatrzańskiego Parku Narodowego Szymonem Ziobrowskim poinformowali o wypracowanym kompromisie. Konie będą ciągnąć wozy z turystami na trasie od Palenicy Białczańskiej do Wodogrzmotów Mickiewicza – gdzie ci będą się mogli przesiąść do elektrycznych busów. Bilet na taki transport łączony ma sprzedawać TPN razem z biletem wstępu w Tatry.

– *To nie jest żaden kompromis* – mówi Anna Plaszczyk z Fundacji Viva!, jedna z głównych autorek raportu „Konie z Morskiego Oka. Cierpienie, którego nie widać”. – *To, o czym rozmawialiśmy, miało być rozwiązaniem dającym turystom wybór: albo jadą elektrycznym bussem, albo wozem. Jestem przekonana, że w krótkiej perspektywie czasu transport elektryczny wyparłby konie. Tymczasem mamy transport łączony: żeby skorzystać z busa, trzeba dojechać tam końmi. W dodatku jest jeden bilet. A jeszcze latem ubiegłego roku ministerstwo twierdziło, że będzie dążyło do likwidacji transportu konnego do Morskiego Oka.*

Porozumienie o przyszłości transportu konnego podjęto bez udziału strony społecznej. A przecież to właśnie organizacje zaangażowane od lat w sprawę koni w Morskim Oku doprowadziły do ograniczenia liczby osób na wozie czy wydłużenia przerwy po kursie. To dzięki nim konie przechodzą od kilku lat regularne badania, mają sprawdzane kopyta. Nie zważając na to, dyrektor TPN,



otwierając konferencję prasową, stwierdził, że są obecne wszystkie strony. – *O podpisaniu listu intencyjnego dowiedzieliśmy się z mediów – tłumaczy Plaszczyk. – Wykluczono nas z rozmów, które, jak nieoficjalnie usłyszeliśmy, trwały od listopada. Mimo że ministra zapewniała, że nic bez nas się nie wydarzy, że będziemy ważną stroną rozmów o przyszłości transportu konnego do Morskiego Oka. Reprezentujemy nie tylko Fundację Viva!, ale też trzy inne organizacje, które w 2014 r. podpisały się pod listem otwartym w sprawie koni z Morskiego Oka. A przede wszystkim – 68 proc. Polek i Polaków, którzy chcą likwidacji tego transportu.*

(AS)

REKLAMA

MAGAZYN
wyborcza

Tworzymy go my i Wy:
dziennikarze, redaktorzy i Czytelnicy.

Opisujemy wydarzenia, poglądy i emocje.
Zawsze prawdziwe.

Zachęcamy do refleksji i inspirujemy.
Czytasz. Myślisz. Rozmawiasz.



MAGAZYN
wyborcza

**szukaj w punktach sprzedaży prasy
przez cały tydzień!**

Narodziny kryptomocarstwa

Wnieustającym dążeniu do uczynienia Ameryki wielką prezydent Donald Trump postanowił sprawić, by stała się mocarstwem kryptowalutowym. W poprzedniej kadencji bitcoina traktował lekceważąco, mówiąc, że to cyfrowe powietrze, a dziś tytułuje go „cyfrowym złotem”. „Ponieważ jest stała podaż bitcoinów, istnieje strategiczna przewaga bycia wśród pierwszych narodów, które utworzyły strategiczną rezerwę bitcoinów” – czytamy w uroczystie podpisanym prezydenckim rozporządzeniu „o ustanowieniu Strategicznej Rezerwy Bitcoinów i Zapasów Aktywów Cyfrowych Stanów Zjednoczonych”. Trump nazwał to „wirtualnym Fortem Knox” – odpowiednikiem miejsca, gdzie USA przechowują większość swoich zapasów złota.

Ta strategiczna cyfrowa rezerwa powstanie z bitcoinów i innych kryptowalut skonfiskowanych lub pobranych w formie kar przez amerykańskie władze. Kryptowaluty stanowią bowiem ulubiony środek płatniczy przestępców, zwłaszcza w transakcjach transgranicznych. Pozostają poza kontrolą systemów bankowych, odpada też problem przetrwania gotówki przez granicę.

Ocenia się, że w rękach amerykańskich władz jest ok. 200 tys. bitcoinów o łącznej wartości ok. 20 mld

dol. Zapowiedź stworzenia strategicznej rezerwy wywołała skok kursów. Liczono, że rząd USA rozpocznie skup kryptowalut, szybko jednak przyszło rozczarowanie, bo okazało się, że rezerwa będzie powiększana tylko dotychczasowymi metodami, czyli przez kary i konfiskaty. A rządowy zasób będzie nienaruszalny. W jego skład oprócz bitcoinów wejdą: ethereum, solana, cardano i XRP.

Ekonomiści zastanawiają się nad celem tego pomysłu. Państwa gromadzą surowce lub środki finansowe do użycia w sytuacjach kryzysowych lub do stabilizacji rynków. Kryptowaluty są instrumentami niezależnymi od państwa i banków centralnych, o wyjątkowo zmiennej wartości. Do jakich strategicznych celów mogłyby służyć Stanom Zjednoczonym? Dlatego część branży krypto wyraża obawy, że wejście do gry państwa z tak nadaktywnym prezydentem może rozwalić cały zdecentralizowany system kryptowalutowy.

Jeden cel wydaje się oczywisty – spłata zobowiązań wobec wielkich inwestorów kryptowalutowych, którzy poparli Trumpa w kampanii wyborczej. On sam, kiedy zobaczył, jak cyfrowe powietrze zamienia się w miliony dolarów płynące na jego konto, uznał, że musi wejść do tego interesu nie tylko jako prezydent USA, lecz również prywatnie. Powiększył rodzinną firmę o platformę

kryptowalutową World Liberty Financial, a także stworzył nowe coiny: TrumpCoin i MelaniaCoin. Początkowo traktowane jako tokeny memowe, kupowane przez entuzjastów MAGA, z czasem zaczęły nabierać wartości.

Na razie nie wejdą do rezerwy strategicznej, o ile oczywiście mianowany przez prezydenta Trumpa kryptowalutowy car nie zarządzi inaczej. Kryptocarem (ang. *czar lub tsar*) został David Sacks, inwestor venture capital, współzałożyciel serwisu PayPal. Jego tytuł wbrew pozorom nie jest ukłonem Trumpa w stronę Rosji. To nieformalny tytuł nadawany w USA od czasów pierwszej wojny światowej wysokim rangą urzędnikom posiadającym szerokie uprawnienia do zajmowania się konkretnymi kwestiami. Sacks zajmie się opracowaniem ram prawnych dla aktywów cyfrowych.

Nad funkcjonowaniem kryptowalut na rynku czuwa też Paul Atkins, nowy szef Komisji Papierów Wartościowych i Giełd (SEC), znany kryptoentuzjasta. Jego pierwszym zadaniem było wygaszenie postępowań przeciw łamiącym prawo firmom kryptowalutowym. Jak promować interesy branży, ułatwiając życie kryptogórnikom i inwestorom, dyskutowano w miniony piątek na pierwszym takim „szczyście” w Białym Domu, na który Trump zaprosił szefów największych platform i firm kryptowalutowych.

ADAM GRZESZAK

Trzech na jednego

Po pięciu miesiącach Austria ma wreszcie nowy rząd. Tworzy go chadecka Partia Ludowa pod nowym kierownictwem **Christiana Stockera**, który został kanclerzem, wraz z socjaldemokratami z SPÖ i liberałami z NEOS. Trójpartyjna koalicja to precedens w powojennej Austrii, a rozmowy były „bodaj najtrudniejsze w historii”, jak to ujął Stocker, co nie najlepiej rokuje. Trzymiesięczne negocjacje tej trójki, tuż po wrześniowych wyborach, nie powiodły się i misja stworzenia rządu powierzona została liderowi skrajnie prawicowej wolnościowej FPÖ Herbertowi Kicklowi, którego w partii nazywają kanclerzem ludowym. To jego eurosceptyczna, antyimigrancka i proputinowska partia wygrała wybory, uzyskując pod hasłem „Twierdza Austria” rekordowe 28,8 proc. głosów, jednak rozmowy koalicyjne z chadekami



szybko się załamały. Strony nie mogły się porozumieć, kto będzie ministrem spraw wewnętrznych.

Popularność FPÖ przez te miesiące jeszcze wzrosła i mogłaby dać nawet samodzielne rządy. Strach przed nowymi wyborami jest właśnie najsilniejszym spoiwem łączącym trójkę koalicję. W 200-stronicowej umowie zapisano m.in. obłożenie specjalnym podatkiem banków i dostawców prądu, wstrzymanie łączenia imigranckich rodzin oraz możliwość zawieszania prawa do azylu, a także zakaz noszenia chust dla dziewcząt poniżej 15 lat. Będą cięcia budżetowe, aby ograniczyć rekordowy deficyt i (umiarkowany) wzrost podatków. To wszystko ukłony pod adresem wolnościowców, którzy będą wykorzystywać każde potknięcie. A nastroje nie są najlepsze. Dwa lata recesji, seria afer korupcyjnych, problemy z przybyszami i zmęczenie politykami z establishmentu – wszystko to osłabia entuzjazm z powodu odzyskanej koalicji.

Tydzień po końcu świata

Ostatnie dni pokazały, że w Waszyngtonie przewagę zyskuje obóz „pokoju bez względu na koszty”, jakie poniesie Ukraina.

Keith Kellogg, specjalny wysłannik Białego Domu ds. Ukrainy i Rosji, powiedział, jak jest. 6 marca, podczas ważnej konferencji politologicznej, scharakteryzował decyzję Stanów Zjednoczonych o wstrzymaniu pomocy wojskowej dla Kijowa jako bicie kijem zwierzęcia domowego. „Szczerze mówiąc, Ukraińcy sami się o to prosili” – stwierdził były generał, co wywołało konsternację. Zwłaszcza że jeszcze niedawno uchodził za najbardziej proukraińskiego spośród bliskich współpracowników prezydenta Donalda Trumpa.

Ostatnie dni wiele wyjaśniły w sprawie stosunku nowej administracji USA do wojny w Ukrainie. Wydawało się, że list przebiegający („Nikt nie chce pokoju bardziej niż Ukraińcy”), jaki po awanturze w Gabinetie Owalnym Wołodymyr Zełenski wysłał do Trumpa, załatwił sprawę. Jednak 3 i 5 marca Ukraińcy dostali dwa ciosy w plecy: najpierw zawieszenie amerykańskiej pomocy sprzętowej, a zaraz potem wstrzymanie informacji wywiadowczych. Szybko zaskutkowało to udanymi atakami Rosjan w Doniecku i w obwodzie kurskim.

Mike Waltz, doradca Trumpa ds. bezpieczeństwa narodowego, zasugerował, że pomoc wojskowa mogłaby zostać wznowiona, jeśli Kijów „w dobrej wierze” weźmie udział w negocjacjach pokojowych pod przewodnictwem USA, które rozpoczęły się w Arabii Saudyjskiej już po zamknięciu tego numeru POLITYKI. Zanim jednak do tego spotkania doszło, Trump 7 marca przyznał, że łatwiej mu współpracować z Moskwą niż z Kijowem. Jego zdaniem Władimir Putin chce zakończyć wojnę i on mu wierzy. Zapytany, czy rosyjski przywódca wykorzystuje wstrzymanie amerykańskiej pomocy dla Ukrainy, prezydent odpowiedział: „Myślę, że robi to, co zrobiłby każdy inny”.

W tym samym czasie prezydent Ukrainy przebywał w Brukseli na nadzwyczajnym szczycie Unii Europejskiej, która próbuje ratować sytuację. Szefowa Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen zaproponowała małą rewolucję w finansowaniu europejskich zbrojeń. Według jej propozycji zasady fiskalne zostaną złagodzone, aby umożliwić państwom członkowskim zwiększenie deficytów i długu w celu sfinansowania zakupów wojskowych, co – zdaniem KE – może przynieść 650 mld euro. Również fundusze rozwojowe mogłyby zostać przesunięte na zbrojenia. A cała Unia zapożyczy się na 150 mld euro, aby z tej kwoty udzielać tanich pożyczek państwom członkowskim na obronę.

Przy okazji wybuchł symptomatyczny spór między Francuzami a Niemcami. Ci pierwsi, ze znaczącym sektorem zbrojeniowym, domagają się, żeby z unijnych pieniędzy można było kupować broń tylko w Unii, ci drudzy – wręcz przeciwnie. Wszystkie te pomysły musi jeszcze zaakceptować Rada Europejska, co może być problematyczne z powodu oporu Węgier i Słowacji. W związku z tym w Brukseli coraz częściej mówi się o „koalicji chętnych”, bez udziału sił prorosyjskich, niejako obok unijnych instytucji.

Nie czekając na Europę, Kijów wyszedł z własną propozycją miesięcznego rozejmu: wstrzymanie działań w powietrzu i na morzu, wymiana jeńców i „zwrot” ukraińskich dzieci. Zełenski przeczekał nie wspominał o europejskich siłach pokojowych w Ukrainie ani o amerykańskich gwarancjach bezpieczeństwa – kwestiach



Szczyt UE w Brukseli, 6 marca.
Od lewej: António Costa (szef Rady Europejskiej), Ursula von der Leyen i Wołodymyr Zełenski.

drażliwych dla Trumpa. Putin jednak nie wydaje się zainteresowany taką propozycją. Trudno się zresztą dziwić, skoro – według naszych informacji – Amerykanie szukają sposobu na spełnienie wszystkich rosyjskich żądań, czyli przede wszystkim przejścia przez Rosjan całych czterech wschodnich obwodów Ukrainy, w tym obszarów, nad którymi Moskwa nie ma kontroli, oraz wymuszenia na Ukrainie neutralności.

Oba mocarstwa są najwyraźniej zdania, że nie da się osiągnąć takiego „pokoju” przy obecnym prezydencie Ukrainy. W związku z tym Amerykanie odbyli w ostatnich dniach szereg rozmów z politycznymi konkurentami Zełenskiego, m.in. z Julią Tymoszenko i Petrem Poroszenką, sondując zapewne możliwość „zmiany reżimu” w Kijowie, o czym w zasadzie jednym głosem mówią Waszyngton i Moskwa.

Skąd to zbliżenie amerykańsko-rosyjskie? Z kolejnych wyłaniających się teorii na pierwszy plan wysunęła się ostatnio ta o dwóch obozach wokół Trumpa. Pierwszy, nazwijmy go „intelektualnym”, promował do niedawna tzw. odwróconego Nixona, o czym pisaliśmy już w POLITYCE. W skrócie chodzi o to, aby tak dogodzić Rosji – w tym wypadku kosztem Ukrainy – aby zerwała więzi z Chinami i w tym najważniejszym globalnym pojedynku stanęła po stronie Ameryki, co z wielu powodów wydaje się nierealne. Promotorami takiego rozwiązania byli do niedawna sekretarz stanu Marco Rubio oraz wspomniani Waltz i Kellogg.

Drugi obóz (pod sztandarem MAGA), którego liderem jest wiceprezydent J.D. Vance, w zasadzie cały świat, łącznie z Chinami, ma w głębokiej pogardzie. I na populistyczną modłę traktuje politykę zagraniczną wyłącznie jako narzędzie walki wewnętrznej. Trump wpisuje się w tę opcję, rozpoczynając każdą swoją wypowiedź na tematy zagraniczne atakiem na Demokratów. W przypadku Ukrainy chodzi o to, żeby pomoc udzielaną Kijowowi przez administrację Joe Bidena sprowadzić do skrajnego marnotrawstwa czy wręcz zdrady interesu narodowego, do czego przekonują Amerykanów również algorytmy zaprzyjaźnionych z Trumpem mediów społecznościowych.

Przy takim podziale waszyngtońskiego pola bitwy kłótnia w Gabinetie Owalnym z udziałem Zełenskiego, sprowokowana przecież przez Vance’a, była de facto zwycięską szarżą obozu MAGA przeciw „intelektualistom”. Tak miażdżąca, że Rubio czy Kellogg w zasadzie już dziś „mówią Vance’em” w sprawie Ukrainy. Teraz więc zwycięski lud MAGA oczekuje od Trumpa spełnienia obietnic, czyli przede wszystkim załatwienia „pięknego pokoju”, choćby tłukąc kijem Ukraińców.

ŁUKASZ WÓJCİK

O sytuacji w Ukrainie s. 14 i 52.